SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA

ROK II – WARSZAWA – 1934/5 **NR. 5**

II OGÓLNOPOLSKI ZJAZD SEKCJI SZKOLN. DOKSZTAŁCAJĄCEGO ZAWODOWEGO Z. N. P.

W dniach 15 i 16 grudnia 1934 r. odbył się Zjazd nauczycieli szkół dokształcających zawodowych, drugi zkolei od czasu założenia w maju 1933 r. Sekcji Szkół Dokształcającycn Zawodowych Z. N. P.

Na program Zjazdu złożyły się następujące sprawy:

15. XII. 34 r. godz. 9.30:

1. Zagajenie.
2. Przemówienia Przedstawicieli Władz i Instytucyj.
3. Referat p. t. „Najpilniejsze potrzeby szkolnictwa dokształcającego zawodowego" — inż. E. Porębski.
4. Referat p. t. „Rzemiosło, a szkoła dokształcająca zawodowa" — przedstawiciel Związku Izb Rzemieślniczych, p. K. Jaroszewski.
5. Referat p. t. „Młodzież w wieku dojrzewania" — prof. Uniwers. Warszawskiego, St. Baley.
6. Wybory Komisyj: matki, wnioskowej, programowej, szkół dla zawodów mieszanych, rzemieślniczo-przemysłowych i handlowych.

16. XII. 34 r. godz. 9.30:

1. Sprawozdanie Zarządu — kol. St. Kwiatkowski.
2. Sprawa nowego Statutu Z. N. P. — kol. St. Kwiatkowski.
3. Sprawozdania Komisyj.
4. Wybory Zarządu.

W pierwszym dniu Zjazdu wzięli udział z ramienia Min. W. R. i O. P. p. wiceminister prof. **Chyliński**, p. dyr. dep. Szkoln. Zaw. inż. **Gordziałkowski**, panowie naczelnicy: inż. **Piotrowski**, inż. **Krzywobłocki, Chodorowski**; pozatem obecni byli panowie wizytatorzy: **Wójtow**, inż. **Chrzczonowicz**, inż. **Tomaszewski, Milnikiel.** Władze samorządowe reprezentowali: p. dr. **Biłek**, dyr. wydziału Oświaty i Kultury oraz p. wicedyrektor **Frelek.** Pan Kurator Okr. Szkol. Warsz. **Pytlakowski** przybył na Zjazd osobiście. Z ramienia Izb Rzemieślniczych przybył na Zjazd p. płk. **Sikorski**, dyrektor Związku Izb Rzemieślniczych. Nauczycielstwo reprezentowali przedstawiciele Zarządu Głównego Z. N. P.: kol. prezes sen. **Nowak**, kol. wiceprezes **Nowicki**, kol. prezes Sekcji Szkoln. Średn. St. **Drzewiecki**, członkowie Sekcyj Z. N. P., nauczycielstwo szkół dokształcających zawodowych m. Warszawy oraz delegaci z całej Polski.

Obrady zagaił przewodniczący Zjazdu, kol. inż. **Witkowski** krótkiem przemówieniem, w którem scharakteryzował katastrofalny stan szkolnictwa dokształcającego zawodowego oraz rolę Sekcji Szk. Dokszt. Zaw. Z. N. P. w sprawie podniesienia szkoły dokszt. zaw. na właściwy poziom. Do prezydjum powołano: kol. inż. E. **Porębskiego**, inż. E. **Jodkowskiego**, St. **Kwiatkowskiego**, mgr. **Wodziańskiego**, W. **Oleszka**, J. **Kusińskiego.** Protokół prowadzili: kol. J. **Nowacka** i E. **Proskurnicki.** Następnie p. wiceminister prof. **Chyliński** przywitał Zjazd imieniem Min. W. R. i O. P., podkreślając doniosłość szkolnictwa dokształcającego zawodowego, zwłaszcza w okresie uprzemysłowiania się kraju. Polska musi się zdobyć na pracowników wyspecjalizowanych, stojących na poziomie zachodnio-europejskich fachowców. Wszelkie poczynania Sekcji Szk. dokszt. zaw. Z. N. P. zmierzające do tego celu, znajdą ze strony Min. W. R. i O. P. jaknajdalej idące poparcie. Temi słowami zakończył p. wiceminister Chyliński swoje powitalne przemówienie. Zkolei zabrał głos p. dyr. **Biłek**, witając Zjazd imieniem Zarządu Miasta oraz życząc, by postulaty wysunięte przez Zjazd zostały jaknajprędzej wcielone w życie. P. dyr. **Sikorski**, witając Zjazd w imieniu Zw. Izb Rzemieślniczych, podkreślił duże znaczenie utrzymania stałego kontaktu Sekcji Szk. dokszt. zaw. ze Związkiem Izb Rzemieślniczych.

W imieniu Zarządu Głównego Z. N. P. przemówił kol. wiceprezes **Nowicki**, podkreślając głęboką troskę o przyszłość oświaty i kultury w Polsce, jaką jest przejęte nauczycielstwo. W dobie wielkich przeobrażeń społecznych, jakie obecnie przeżywamy, odpowiedni poziom kultury mas ludowych jest jedyną gwarancją rozumnego i twórczego

rozwiązywania trudnych problemów społeczno-gospodarczych. Następnie zabrał głos przewodniczący Sekcji Szkół Średnich Z. N. P., kol. **Drzewiecki,** stwierdzając ścisłą i harmonijną współpracę dla dobra Państwa wszystkich odłamów nauczycielstwa, zgrupowanego w Z. N. P. Praca nad oświatą wśród młodzieży rzemieślniczej i robotniczej jest zasadniczem zagadnieniem dla dalszych losów kraju, zwłaszcza dziś, gdy po romantyzmie Czynu Legjonowego wkraczamy w codzienną, warsztatową pracę dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Gdy następnie na sali ukazał się prezes Z. N. P. kol. **Nowak,** zebrane nauczycielstwo owacyjnie go powitało. Kol. Nowak zabrał głos, podkreślając ofiarną pracę nauczycielstwa nad ugruntowaniem oświaty i kultury w Polsce. Żeby praca była owocną, nauczycielstwo musi mieć spokój, pewność, że żaden „grom niespodziewany" nie uderzy w ich dzieło. Obecnie nad przyszłością szkoły powszechnej, a więc nad przyszłością całego Państwa, zawisła groźba zniweczenia dotychczasowego dorobku w dziedzinie powszechnej oświaty, a mianowicie projekt Nowej Konstytucji nie uwzględnia **bezpłatności** powszechnego i obowiązkowego nauczania. „Przechodziliśmy niejedną klęskę. — Da Bóg, że i tę przejdziemy" — zakończył wzruszonym głosem kol. Prezes. Pod wrażeniem przemówienia kol. Prezesa, Zjazd natychmiast uchwalił następującą rezolucję zgłoszoną przez kol. **St. Kwiatkowskiego:**

> „II-gi Ogólnopolski Zjazd Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego Z. N. P., zaniepokojony o podstawy kultury narodowej wobec nieuwzględnienia w projektowanej ustawie konstytucyjnej artykułu o bezpłatności nauczania w szkołach państwowych i publicznych, domaga się od Senatu wyraźnego zabezpieczenia bezpłatności nauczania w postanowieniach ustawy konstytucyjnej".

Pozatem Zjazd uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych do **Pana Prezydenta Rzeczypospolitej** i do **Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Następnie zostały wygłoszone referaty przez p. inż. E. **Porębskiego,** p. K. **Jaroszewskiego** i p. prof. **Baley'a.** Treść referatów w całości zostanie wydrukowana w kolejnych numerach naszego miesięcznika. O godz. 13-ej kol. przewodniczący zarządził przerwę obiadową, przenosząc dyskusję nad referatami na godz. 15 min. 30.

Po przerwie.

W dyskusji, rozpoczętej po przerwie obiadowej, zabrał głos kol. inż. **Bernacki** z Białegostoku, podkreślając konieczność nadania szkole dokształcającej zawodowej charakteru ściśle zawodowego, gdyż tylko

na tej drodze można mówić o kształceniu rzemieślników-fachowców. Zakładanie przez izby rzemieślnicze specjalnych kursów zawodowych kol. Bernacki uważa za akcję, podrywającą autorytet szkoły dokształcającej zawodowej; dla realizacji pracy wychowawczej w szkole dokształcającej zawodowej stawia wniosek o konieczności przystąpienia do organizacji świetlic pod kierunkiem płatnego wychowawcy. Na zakończenie podkreśla konieczność wydania w najkrótszym czasie ustawy regulującej podstawy finansowe szkolnictwa dokszt. zawodowego. P. dyr. **Frelek** uważa, że domaganie się specjalnej ustawy o szk. dokszt. zawod. jest jeszcze przedwczesne, a to z tego względu, że jeszcze nie ustalił się pogląd, jaką ta szkoła ma pozostać: ogólnokształcącą czy zawodową; uważa, że ze względu na podniesienie poziomu kulturalnego mas rzemieślniczych, szkoła dokształcająca powinna zostać ogólnokształcącą, gdyż naukę zawodu pobiera uczeń w warsztacie.

Kol. **Jodkowski** w odpowiedzi p. dyr. Frelkowi zaznacza, że na zasadzie wieloletniego doświadczenia można stwierdzić, że prawdziwej nauki zawodu terminator nie może pobrać w warsztacie, gdyż majster nie zawsze chce i potrafi dobrze uczyć. Szkoła dokszt. zaw. uczy, jak należy inteligentnie sprawować swój zawód.

Pan nacz. inż. **Piotrowski** podkreśla konieczność wydania ustawy, normującej podstawy finansowe szkolnictwa dokształcającego zawodowego; bez niej nie może być mowy o normalnym rozwoju tego typu szkolnictwa. Projekt ustawy już parokrotnie był przedkładany Komisjom Sejmowym, lecz ze względu na wybitnie finansową stronę tej sprawy trzeba było projekt wycofać.

Kol. inż. **Porębski** podkreśla, że mimo istnienia automatów, zapotrzebowanie na wykształconego zawodowo rzemieślnika nie zmniejszy się, gdyż fachowa obsługa automatów wymaga jednocześnie fachowego wykształcenia. Z uwagi na ten fakt, rola szk. dokszt. zaw. pozostanie nadal wielka.

P. dyr. **Biłek** rozgranicza dwa zagadnienia: pierwsze dotyczy spraw ustrojowo-organizacyjnych; potrzeba ustawy w tym zakresie jest konieczna. Drugie zagadnienie, wiążące ze sobą sprawę przymusu uczęszczania do szkół dokształcających zawodowych, należy rozwiązać na drodze wpojenia w młodzież rzemieślniczą konieczności dokształcania zawodowego, jako koniecznego warunku do walki o lepszą egzystencję. Chodzi tutaj o przymus wewnętrzny ze strony samego terminatora. P. dyr. **Gordziałkowski** zaznacza, że Min. W. R. i O. P. w dużym stopniu docenia potrzebę rozbudowy szkolnictwa dokształcającego zawo-

dowego, zarówno ze względu na potrzeby gospodarcze, jak i kulturalno-oświatowe Państwa. Na przeszkodzie do realizacji planów zakreślonych stoi brak funduszów. Jeśli chodzi o programy, to w tym kierunku prace są już rozpoczęte.

Kol. **Matula** podkreśla dualizm władz w dziedzinie szkolnictwa dokształcającego zawodowego m. Łodzi. Bywają wypadki, kiedy nauczycielowi, zaangażowanemu przez Zarząd miejski, Kuratorjum odmawia prawa nauczania. Również uważa za niepożądane dla normalnej pracy szkolnej likwidowanie klas w końcu roku ze względu na małą frekwencję. Podręczniki i programy muszą być ustalone jaknajprędzej, inaczej poziom nauczania w szkole pozostanie nadal niski. Szkoła dokształcająca zawodowa odczuwa brak funduszów na pomoce naukowe. Apeluje do przyszłego Zarządu Sekcji, by w tym kierunku poczynił u władz odpowiednie starania.

P. pułk. inż. **Meyer** zaznacza, że przy normalnie rozbudowanej sieci szkół dokszt. zaw. należy uwzględniać szkoły dla każdego poszczególnego zawodu, taka jest bowiem potrzeba życia gospodarczego. Szkoła dokształcająca musi być zawodową, a nauczyciel tej szkoły musi być dobrze uposażony, gdyż oddaje swój wolny od normalnego zajęcia czas. Przedmiotów zawodowych musi uczyć fachowiec, który pozostaje w stałym kontakcie ze swoim zawodem.

Pozatem zabierali w dyskusji głos kol. **Czyżewski** z Garwolina i kol **Pluta** z Warszawy i inni, podkreślając konieczność unormowania życia szkoły dokszt. zawod., której potrzebę istnienia coraz częściej wysuwa życie gospodarcze kraju.

Po zakończeniu dyskusji, kol. przewodniczący wyraził podziękowanie p. dyr. Gordziałkowskiemu, p. nacz. inż. Piotrowskiemu, p. dyr. Biłkowi, p. wicedyr. Frelkowi za udział w dyskusji.

Następnie zebrani przeszli do następnego punktu porządku dziennego, a mianowicie do wyborów Komisyj matki, wnioskowej, programowej, szkół dla zawodów mieszanych, rzemieślniczo-przemysłowych i handlowych. Sprawę tę referował kol. **Kwiatkowski,** proponując zebranym utworzenie jednej Komisji dla spraw programowych, szkół dla zawodów mieszanych, rzemieślniczo-przemysłowych i handlowych. Na przewodniczącego tej Komisji zebrani powołali kol. inż. **Bernackiego,** na jego zastępcę kol. inż. **Porębskiego.** Na przewodniczących Komisyj matki, wnioskowej, weryfikacyjnej powołano kolejno kolegów **Oleszka, Pusiarskiego,** mgr. **Wodziańskiego.** Po dokonaniu wyborów Komisje w pełnym składzie udały się na narady.

II-gi dzień Zjazdu — 16.XII.1934 r. godz. 9.30.

Dalsze obrady Zjazdu rozpoczęły się o godz. 9.30 dnia 16. XII. 34 r. sprawozdaniem Zarządu Sekcji. Referent kol. St. **Kwiatkowski** zaznacza, że w sprawozdaniu Zarządu zostają pominięte sprawy finansowe, ze względu na to, że Sekcja nie dysponuje własnemi funduszami, to też sprawozdanie obejmie jedynie sprawy natury organizacyjnej, ogólnej oraz działalność poszczególnych agend Sekcji. Okres sprawozdawczy, obejmujący półtoraroczne istnienie nowopowstałej Sekcji przy Z. N. P. był okresem konsolidacji członków Sekcji z jednej strony oraz działalności wybitnie natury organizacyjnej z drugiej strony. Należy zdać sobie sprawę z faktu, że członkowie Sekcji Szk. Dok. Zaw. Z. N. P., w odróżnieniu od innych Sekcyj Z. N. P. stanowią element różnorodny, rekrutujący się z różnych zawodów, jak inżynierowie, technicy, handlowcy, prawnicy, nauczyciele szkół średnich ogólnych, zawodowych, oraz nauczyciele szkół powszechnych. To też działalność początkowa Zarządu Sekcji szła w kierunku wypracowania wspólnego wszystkim pracującym w szkolnictwie dokształcającem zawodowem podejścia do tak ważnego i jednocześnie skomplikowanego zagadnienia, jakiem jest trwające jeszcze w stanie płynnym szkolnictwo dokształcające zawodowe. W tym celu zostały na jesieni 1933 r. zorganizowane odczyty.

Dyskusje, jakie wynikały po referatach, uwypukliły różnorodność zapatrywań na zagadnienie dokształcania zawodowego. Jeżeli prace poszczególnych Komisyj, powstałych przy Zarządzie Sekcji, nie dały oczekiwanych rezultatów, to fakt ten należy położyć na karb ścierania się poglądów na poszczególne zagadnienia, dotyczące szkoły dokszt. zaw. Najpilniejszem zadaniem Zarządu młodej Sekcji była sprawa organizowania terenowych komórek. W okresie sprawozdawczym zostały zorganizowane Sekcje okręgowe w Warszawie, Lublinie, Kielcach, Łodzi, Katowicach, Równem, Lwowie, Krakowie i Poznaniu. W celach organizacyjnych z ramienia Zarządu Sekcji wyjeżdżali do poszczególnych miast z referatami przeważnie koledzy: inż. **Witkowski,** inż. **Jodkowski,** St. **Kwiatkowski,** mgr. **Wodziański.** Jeżeli chodzi o stosunek władz szkolnych do Sekcji Szk. dokszt zaw., to należy zanotować bardzo pomyślny zwrot w tej kwestji, a mianowicie w ostatnich czasach Sekcja wyraźnie została zaproszona przez władze do współpracy nad rozwiązaniem zagadnienia dokształcania zawodowego.

W listopadzie b. r. Zarząd Sekcji złożył na ręce p. wiceministra prof. Chylińskiego memorjał w sprawie wydania w najkrótszym czasie ustawy, normującej podstawy finansowe szkolnictwa dokształcającego za-

wodowego, oraz Statutu, regulującego życie tego szkolnictwa pod względem organizacyjnym. Na specjalnej audjencji p. wiceminister prof. **Chyliński** przyrzekł realizować wszelkie postulaty Sekcji, o ile na to pozwolą warunki finansowe Min. W. R. i O. P.

W celu zorjentowania się co do potrzeb rzemiosła odnośnie szkoły dokszt. zawodowej Zarząd Sekcji utrzymuje ścisły kontakt ze Związkiem Izb Rzemieślniczych; na jesieni b. r. odbyto kilka konferencyj porozumiewawczych. Jednocześnie Zarząd Sekcji wyraża życzenie, by koledzy również w terenie starali się utrzymywać ścisły kontakt z izbami rzemieślniczemi. Zdając sobie sprawę z wagi popularyzowania zagadnienia szkolnictwa dokszt. zaw., Zarząd Sekcji wyjednał u Zarządu Głównego Z. N. P. zgodę na redagowanie specjalnego czasopisma. Miesięcznik „Szkoła Dokształcająca Zawodowa", znany wszystkim Kolegom, zajmował się w ubiegłym roku szkolnym sprawami natury ogólnej. W bieżącym roku szkolnym redakcja zajęła się poruszaniem zagadnień programowych, metodycznych i podręcznikowych. Jest bardzo pożądane, by Koledzy jaknajliczniej współpracowali z organem Sekcji, dając w ten sposób wyraz swojego żywotnego zainteresowania sprawami szkoły dokszt. zawod. Przechodząc zkolei do współpracy naszej Sekcji z pokrewnemi organizacjami nauczycielskiemi, zajmującemi się również zagadnieniem szkolnictwa dokszt. zaw., Zarząd wyraźnie podkreśla chęć połączenia się ze Stowarzyszeniem Nauczycieli Szkół Zawodowych. W tym celu została jeszcze w ubiegłym roku wyłoniona Komisja porozumiewawcza, która miała za zadanie utrzymywanie ścisłego wzajemnego kontaktu, aż do chwili ewentualnego połączenia organizacyj. Obecnie nowe władze Stowarzyszenia rozesłały swoim członkom materjał do dyskusji nad przyłączeniem się do Z. N. P. Zarząd Sekcji, jak również Zarząd Główny Z. N. P. narazie zajął w tej sprawie stanowisko wyczekujące.

Jeśli chodzi o plany na przyszłość, to zdaniem ustępującego Zarządu należy już po Zjeździe powołać do życia i intensywnej pracy Komisje programową i podręcznikową. Materjałów do tych prac winni dostarczać Koledzy bezpośrednio do Zarządu Sekcji. Wyniki prac Komisyj będą drukowane w organie Sekcji. Reasumując poszczególne punkty sprawozdania, ustępujący Zarząd Sekcji uważa, że w okresie sprawozdawczym wyczerpał wszelkie możliwości oraz zdziałał wszystko, by palącą sprawę rozbudowy szkolnictwa dokształcającego zawodowego zainteresować zarówno czynniki miarodajne, jak i szerszy ogół społeczeństwa nauczycielskiego.

Wyczerpujące sprawozdanie kol. Kwiatkowskiego zostało przyjęte

hucznemi oklaskami. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos kolejno koledzy Pluta, Braun, Czyżewski, Sarnecki, Buyno, Nowotarski i inni, podkreślając wszystkie niedomagania szkoły dokszt. zaw., które przyszły Zarząd powinien postarać się usunąć. Kol. Kwiatkowski w odpowiedzi udzielił dodatkowych wyjaśnień, dotyczących szeregu zagadnień. Jeżeli chodzi o małe zainteresowanie ze strony nauczycielstwa sprawami szkolnictwa dokszt. zawod., to fakt powyższy nie jest winą Zarządu, a raczej walorów osobistych nauczycielstwa. Gdy jest mowa o niedomaganiach szkoły dokszt. zaw., to Zarząd Sekcji nie jest tak dalece wszechmocny, by zmusić czynniki miarodajne do realizowania postulatów Sekcji. Do trudności, w jakich pracował Zarząd Sekcji należy jeszcze dołączyć fakt nieuznawania dawnej Sekcji Szkolnictwa Dokszt. Zawodowego Z. N. P. przez pewne czynniki miarodajne, jak to miało jeszcze miejsce w końcu ubiegłego roku szkolnego.

Po przemówieniu kol. Kwiatkowskiego zebrani uchwalili jednogłośnie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Zkolei kol. **Kwiatkowski** przystąpił do referowania sprawy Statutu Z.N.P., zaznaczając na wstępie, że obecny Zjazd nie jest pełnomocny do uchwalania Statutu. Sprawę Statutu Z.N.P. Zarząd Sekcji wprowadził na porządek dzienny ze względów natury informacyjnej i opinjodawczej. Zarządowi chodzi jedynie o to, by przemyśleć wspólnie z kolegami głównie paragrafy dotyczące Sekcyj Zawodowych wogóle, a Sekcji Szkoln. Dokszt. Zaw. w szczególności. W myśl powyższego zwrócił uwagę na fakt zamieszczenia w dziale Sekcyj Zawodowych Sekcji Szk. Dokszt., anie jak dotychczas, Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego. Nazwa, przewidziana w projekcie Statutu Z. N. P., jest pojęciem szerszem niż nazwa „Sekcja Szk. Dokszt. Zaw." Z. N. P. dążąc do zgrupowania pod swoim sztandarem nauczycielstwa wszelkich typów szkół, powinien przewidzieć statutowo możność przystąpienia do Związku każdemu nauczycielowi. Zachowując obecną nazwę, nie damy możności przystąpienia do Związku tym nauczycielom, którzy pracują wyłącznie w szkolnictwie dokształcającem ogólnem. W wyniku dyskusji, w której zabierali głos kol. kol. Bubniak, Dusza, Leszek i inni, stanowisko kol. Kwiatkowskiego zostało podzielone.

Przechodząc do następnego punktu porządku dziennego, kol. przewodniczący udzielił głosu kol. **Pusiarskiemu,** referentowi Komisji wnioskowej. Referent zaznacza, że Komisja wnioskowa głęboko zastanawiała się nad każdym wnioskiem, to też dla ekonomji czasu proponuje zebranym po odczytaniu wniosków uchwalić je w całości. Zebrani jednomyślnie wniosek kol. Pusiarskiego poparli.

Odczytane wnioski w pełnej redakcji otrzymały następujące brzmienie:

„II Ogólnopolski Zjazd Nauczycieli Szkół Dokształcających Zawodowych, w zrozumieniu doniosłości zagadnienia szerzenia oświaty wśród młodzieży rzemieślniczej, w dążeniu do podniesienia nauczania w szkole dokształcającej zawodowej na właściwy poziom oraz w celu zapewnienia szkole dokształcającej zawodowej zdrowych podstaw organizacyjnych, jednomyślnie uchwalił następujące wnioski:

1) Wystąpić do władz o wydanie w jaknajkrótszym czasie ustawy, zapewniającej podstawy finansowe szkolnictwa dokształcającego zawodowego oraz statutu, normującego stronę organizacyjną szkoły dokszt. zawodowej.

2) Wystąpić do władz szkolnych o unormowanie stosunków prawno-służbowych personelu nauczycielskiego szkół dokształcających zawodowych.

3) Dążyć do uniezależnienia personelu nauczycielskiego pod względem pracy pedagogicznej, dydaktycznej, metodycznej od Zarządów Gminnych i prywatnych właścicieli szkół. Nauczyciel z tytułu wykonywanego zawodu na terenie szkoły winien podlegać wyłącznie państwowym władzom szkolnym.

4) Wyjednać u odnośnych władz dla nauczycieli szkół dokszt. zaw. ulgi kolejowe.

5) Zwrócić się do Min. W. R. i O. P. o przywrócenie ulg kolejowych dla młodzieży szkół dokształcających zawodowych.

6) Wystąpić do władz szkolnych, by do czasu wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej ustalono jako normę płacy dla kierowników szkół dokształcających zawodowych pełną ilość godzin nauczania, a nie dwie trzecie, jak dotychczas oraz pozostawiono dodatki za liczbę klas w obecnie stosowanej wysokości.

7) Ze względu na poziom nauczania nie należy przyjmować na stanowiska nauczycielskie szkół dokształcających zawodowych osób, nie posiadających wykształcenia pedagogicznego. W tym celu Zarząd Sekcji zwróci się do Min. W. R. i O. P. z projektem zorganizowania kursów pedagogicznych dla instruktorów, nauczających przedmiotów zawodowych.

8) Wyjednać u władz opłatę w stosunku 4 godzin tygodniowo za prowadzenie pracy świetlicowej w szkole, w godzinach wolnych od nauki.

9) Celem zapewnienia owocnej pracy pedagogiczno-wychowaw

czej, wystąpić do władz o ustalenie następującej maxymalnej ilości uczniów w klasach: III — 25, II — 30, I — 40.

10) Wystąpić do władz o zezwolenie otwierania klas przygotowawczych w tych szkołach, gdzie tego zajdzie potrzeba.

11) Wyjednać u władz odpowiednie fundusze na zakupienie pomocy naukowych.

12) Wystąpić do władz o ujednostajnienie uposażeń nauczycieli szkół dokształcających zawodowych na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

13) Zarząd Sekcji winien w jaknajkrótszym czasie przystąpić do opracowywania szczegółowych programów dla szkół różnego typu, oraz do rozpoczęcia akcji wydawania tanich podręczników dla szkół dokształcających zawodowych.

14) Zwrócić się do Zarządu Głównego Z. N. P. z prośbą o wydawanie specjalnego czasopisma dla młodzieży szkół dokształcających zawodowych".

Wszystkie odczytane wnioski przyjęto jednomyślnie.

Zkolei kol. przewodniczący udzielił głosu kol. **Oleszkowi,** przewodniczącemu Komisji matki. Kol. Oleszek zaznaczył, że Komisja długo zastanawiała się nad każdym z kandydatów do przyszłego Zarządu, wobec czego prosi Zebranie o przyjęcie listy przez aklamację. Kol. przewodniczący zarządza głosowanie nad kandydaturą kol. inż. **Porębskiego** na prezesa Sekcji. Zebrani jednogłośnie wybrali kol. inż. Porębskiego na prezesa Sekcji. W wyniku głosowania na członków Zarządu, lista proponowana przez Komisję matkę została przyjęta wszystkiemi głosami delegatów, przy dwu wstrzymujących się od głosowania Do Zarządu Sekcji weszły następujące osoby:

Prezes — inż. Eugenjusz Porębski.

Członkowie: Warszawa — Brzuska Mieczysława, inż. Jodkowski Edmund, Kwiatkowski Stanisław, Nowacka Jadwiga, inż. Piechowicz, inż. Weyberg Władysław, Wójcik Józef, mgr. Wodziański Piotr. Kielce — Zdral Jan. Łódź — Sarnecki Wiktor, Matula Władysław. Lwów — Pusiarski Stanisław, Stankiewicz Józef. Kraków — Tymczak Antoni. Katowice — Nowak Rajnold. Wołyń — Kamiński Józef. Brześć — Bernacki Leon. Lublin — Oleszek Władysław, Madej Ignacy Poznań — Kusiński Jan, Gruszczyński Ignacy.

Zastępcy: Lublin — Cyran Wojciech. Warszawa — Sobota Feliks, Strożek Jan, Megik Piotr, mgr. Buyno Jerzy. Kielce — Proskurnicki Emil.

Po dokonaniu wyborów członków Zarządu Sekcji, kol. przewodniczący zamknął Zjazd, dziękując Kolegom za przybycie na obrady Zjazdu. Po zamknięciu obrad nastąpiło ukonstytuowanie się nowego Zarządu
Do prezydjum Zarządu weszli koledzy: **St. Kwiatkowski** — I-szy wiceprezes, inż. **Jodkowski** — II-gi wiceprezes, mgr. **P. Wodziański** — sekretarz, **J. Nowacka** — zast. sekretarza.
Do Wydziału Wykonawczego: M. Brzuska, inż. W. Weyberg, inż. Piechowicz, inż. Bernacki z Białegostoku, W. Oleszek z Lublina.

NAJPILNIEJSZE POTRZEBY SZKOLN. DOKSZT. ZAWOD.

Niżej drukujemy w całości referat kol. inż. E. Porębskiego wygłoszony na Zjeździe Sekcji Szkol. Dokształcającego Zawodowego Z. N. P. Referatu wysłuchali przedstawiciele Władz Szkolnych z Panem Wiceministrem W. R. i O. P. prof. Chylińskim na czele, przedstawiciele m. st. Warszawy, Związku Izb Rzemieślniczych, oraz koledzy-delegaci biorący udział w Zjeździe.

1. **Rola szkolnictwa dokształcającego na tle innych typów szkół w Rzeczypospolitej.** Są momenty w życiu i rozwoju narodu i państwa, w których nagle pojawia się pewne jakby nowe, pilne, niecierpiące zwłoki zagadnienia. Niewiadomo jak to się dzieje, że naraz z wielu miejsc, z wielu miast, z wielu środowisk wyrasta, jakieś zagadnienie, które zaczyna dręczyć sumienia ludzkie, które narzuca się z całą mocą ze wszystkich stron, które zdobywa sobie tak zwaną opinję ogółu i wreszcie dojrzewa do takiego stopnia, że musi być wzięte pod rozwagę, musi być tak czy inaczej rozwiązane.

Jest to zjawisko historyczne. Tysiące drobnych, nieuchwytnych przyczyn, oddziaływujących wzajemnie na siebie, sumujących się jak drobne podmuchy wichru, osiągają napięcia burzy, ciskają gromy i błyskawice, przenikają powszechną świadomość i urastają do zagadnień palących. Takiem zagadnieniem palącem staje się w tej chwili sprawa szkolnictwa dokształcającego. Dla osób stojących bliżej tych spraw, obserwujących rozmaite dziedziny życia gospodarczego, jest zupełnie jasnem dlaczego właśnie to a nie inne zagadnienie wysuwa się na pierwszy plan.

Zastanówmy się chwilę nad temi drobnemi siłami, które działając naraz, wielokrotnie, lecz w zgodnym kierunku, gromadzą się do ataku na nasz odcinek życia zawodowego. Oto garść faktów.

Długotrwały kryzys, zmuszający przedsiębiorcę do rewizji swych dotychczasowych metod działania i postępowania, doprowadza go w końcu po wielu reformach i zmianach do nowego całkiem może nieoczekiwanego wniosku, że jedną z najpoważniejszych przyczyn jego niepowodzenia jest brak dobrze i należycie wykwalifikowanych sił wykonawczych. Bada bliżej te zjawiska, stara się i tę wadę usunąć i tu nagle pojmuje, że do istotnej

i gruntownej naprawy jest nie on powołany lecz wzorowo postawione szkolnictwo zawodowe.

Inny fakt. Robotnicy fabryk państwowych, dobrze zorganizowani, posiadający poparcie i mir u władz, w momencie konfliktu na tle płac, po długich pertraktacjach i rozważaniach dochodzą również do wniosku, że ich przygotowanie zawodowe nie wystarcza, by sprostać bieżącym potrzebom. Technika i wiedza zawodowa postępują naprzód a przygotowanie szkolne było i jest zbyt skąpe.

Trzeci fakt. Olbrzymie programy reorganizacyjne w dziedzinie prac komunalnych w tramwajach, autobusach, pracach budowlanych i inwestycyjnych, napotykają na niepokonalne przeszkody w usprawnieniu i obniżeniu kosztów własnych. Najlepiej zakrojona organizacja, najsprężystsza administracja załamują się o brak należytego przygotowania rzesz wykonawczych.

Każdy poszczególny obywatel zgnębiony skromnemi zarobkami, zdany na własne siły, wgląda w metody pracy rzemieślnika, targuje się z nim, bada jego możliwości produkcyjne i nabiera znowuż przekonania, że przepłaca na każdym kroku, że artykuły najpierwszej potrzeby są drogie dlatego, że umiejętność wykonywania, unikania marnotrawstwa czasu i surowca nie zostały przyswojone naszym rzemieślnikom w należytym stopniu.

Oto są te tajemnicze siły, mnożące się tyle razy ilu jest obywateli myślących krytycznie, przez tyle wypadków, ile razy potrzebują oni pomocy i współdziałania zawodowca. Niedaleki jest moment, kiedy z Izb Rzemieślniczych, z trybun sejmowych, z artykułów prasy runie lawina narzekań na szkolnictwo zawodowe dokształcające, rozpęta się burza niewątpliwie słuszna, lecz burza, którą trzeba będzie opanować.

Nasze szkolnictwo polskie, w porównaniu ze szkolnictwem wielu państw obcych, stoi na bardzo wysokim i racjonalnym poziomie. Pewne dziedziny tego szkolnictwa polskiego dosięgają szczytów, lecz dziedzina szkolnictwa dokształcającego zawodowego przy wszelkich reformach jest pomijana, z tej prostej przyczyny, że jest ona trudna. Przynosi to niepowetowane szkody naszemu państwu.

Szkolnictwo dokształcające jest mizernym kopciuszkiem wobec wspaniale rozbudowanych programów, głęboko przemyślanych metod nauczania, wspaniale opracowanych podręczników dla innych typów szkół. Kopciuszkiem jest także w porównaniu z żywotnemi potrzebami narodu.

Lecz nie jest bynajmniej to szkolnictwo mniejsze ilościowo w porównaniu np. ze szkolnictwem średniem ogólnokształcącem. Ten fakt jest niezmiernie ważny i przypominanie go ciągle jest niezbędne z tego względu, że osobami decydującemi o losach tego szkolnictwa są w większości wypadków intelektualiści, ludzie o wykształceniu humanistycznem, a więc osoby niemogące dość głęboko wniknąć w potrzeby tego szkolnictwa. Z danych statystycznych wiemy, że do szkół średnich ogólnokształcących uczęszcza około 186,000 młodzieży, do szkół zawodowych różnego typu uczęszcza 159,500. W tem do szkół dokszt. 86,100.

Nie mam zamiaru twierdzić, że w szkołach ogólnokształcących lub na studjach wyższych mamy więcej młodzieży, niż państwu ich potrzeba, więcej niżby to państwo mogło ich utrzymać. Lecz muszę z całą stanowczością

podkreślić, że potrzeby kształcenia zawodowców są znacznie większe, niż ich zaspakajanie. Wystarczy rzucić okiem na zestawienie ilości osób zatrudnionych w handlu, w przemyśle, w komunikacji i na ilość osób kształcących się w odnośnych szkołach, by dojść do przekonania, że ważne posterunki gospodarcze muszą być z konieczności zajęte przez analfabetów zawodowych. Dysproporcje w poszczególnych grupach między ilością zawodowców znajdujących zatrudnienie, a ilością kształcącej się młodzieży i sposobiącej do danego zawodu jest wprost rażąca.

Do szkół średnich ogólnokształcących garnie się młodzież z najrozmaitszych warstw chętnie, w nadziei, że znajdzie lepsze warunki życia, niż ich rodzice. Lecz i do szkół zawodowych istnieje olbrzymi pęd, o czem wiemy dobrze, stawiając sztuczne zapory, stosując bardzo surową selekcję wobec braku możliwości pomieszczenia tej młodzieży i z powodu braku funduszów na utrzymanie szkół tego typu.

Toteż rezultaty tego zaniedbania kierunku zawodowego dokształcającego w naszem społeczeństwie, ciągnące się od stulecia conajmniej, występują coraz jaskrawiej. Wystarczy porównać wydajność naszej roli i rozmiary naszych plonów, by się przekonać, że w każdej pozycji produkcja rolnicza jest u nas o połowę niższa, niż produkcja ludności należycie wykształconej u naszych zachodnich sąsiadów. Ten sam kilometr kwadratowy gleby, może nawet lepszej od gleby Belgji, Holandji czy Niemiec daje nam o połowę mniej produktu.

Do tych samych wniosków dochodzi przemysłowiec. Mimo najniższych stawek za robociznę, taniości surowca, dużych wrodzonych zdolności naszego rzemieślnika koszt produktu przemysłowego, krajowego, jest zbyt wysoki lub niewiele niższy, w najlepszym razie, od kosztu tegoż produktu w tych krajach, które posiadają dwukrotnie wyższą walutę. Nie możemy tanio produkować — g d y ż n i e u m i e m y p r o d u k o w a ć. Wytwarzanie produktu przemysłowego czy rolniczego nie jest wyłącznie ani aktem woli, ani wysiłkiem fizycznym, jest umiejętnością, a tej nie posiadamy.

W jednym tylko wypadku umiemy przewyższyć zagranicę, w wyładowaniu naszej siły fizycznej. Statystyka uwydatnia, że wydajność fizyczna górnika na Śląsku dochodzi do 2300 kg. węgla, gdy we Francji wynosi 1150, w Anglji 1116, w Belgji 887. Umiemy w pocie czoła dźwigać ciężary, możemy osiągać najwyższe wyniki spośród najwytrwalszych narodów Europy, musi nas zatem stać też i na to, by prześcignąć je w produkcji przemysłowej i rzemieślniczej.

Gdy pod tym kątem widzenia rozważać będziemy zagadnienie szkolnictwa zawodowego dokształcającego, zgodzimy się wszyscy na to, że zarówno ilość jak jakość tych szkół musi być znacznie większa.

Nie mamy nic przeciwko temu, by rozwijały się u nas szkoły wszelkich innych rodzajów i typów, niech kwitnie czysta nauka i sztuka, niech się rozwija filozofja i umiłowanie piękna, lecz pamiętajmy o tem, że chcąc utrzymać szczyty na właściwym poziomie i we względnym dobrobycie, musimy stworzyć mocny fundament, który zdoła te szczyty udźwignąć.

2. **Stosunek ilościowy młodzieży uczęszczającej do szkół zawodowych w porównaniu z procentowem zestawieniem ludności według pełnionych**

zawodów. Nie będziemy tu drobiazgowo analizować każdego poszczególnego zawodu. Zajmiemy się cyfrą globalną.

W zakładach przemysłowych, według ostatnich danych statystycznych. zatrudnionych jest ogółem 375,171 robotników w przemyśle przetwórczym i około 42,180 pracowników umysłowych. W rzemiośle, według rozmaitych statystyk porównawczych, zatrudnionych jest około miljona zawodowców, co można przyjąć jako cyfrę dość pewną, zważywszy, że mamy zarejestrowanych przeszło 315 tysięcy pracowni rzemieślniczych i liczymy tylko 3 pracowników na pracownię średnio, pomijamy natomiast całe chałupnictwo. Ze szkół zawodowych różnych typów otrzymujemy rocznie około 43,000 absolwentów, czyli, że w najlepszym razie, w tym tempie, za lat 30 zdołamy umieścić (w teorji) na każdem stanowisku odpowiednio przeszkolonego zawodowca. By zrozumieć do jakiego stopnia jesteśmy zacofani na polu zawodowem, wystarczy uświadomić sobie, że mamy 427,871 handli rozmaitej kategorji, a więc posiadamy około pół miljona sklepów, sklepików i domów handlowych, a na to wszystko uczęszcza do szkół handlowych dokształcających około **10,000**, a do szkół handlowych typu zasadniczego około **24,000** młodzieży. To też nic dziwnego, że w naszych małych sklepikach i sklepach prowincjonalnych zajęci są sprzedażą dosłownie — analfabeci...

Wreszcie nie możemy pominąć i tego ważnego szczegółu, że szkół zawodowych dokształcających potrzebujemy nietylko na to, by zapełnić szeregi dzisiejszych pracowników nowemi i wykształconemi siłami, lecz także i po to, by przesunąć charakter zarobkowy ludności. Wiemy, że na roli zbyt wiele ludności długo nie wytrzymuje. Polska przestała być wyłącznie krajem rolniczym, jest już krajem rolniczo-przemysłowym i będzie musiała wkroczyć na drogę przemysłową jeszcze bardziej, jeśli chcemy wzmocnić naszą sytuację finansową i gospodarczą.

3. **Opłacalność społeczna szkół zawodowych dokształcających.** Mimowoli musimy poruszyć zagadnienie opłacalności szkół zawodowych dokształcających z tego powodu, że na ostatniem posiedzeniu Rady Oświecenia padło pytanie, czy szkoły zawodowe opłacają się. Pytanie to bardzo niebezpieczne dla wszelkiego rodzaju szkół innego typu, lecz w tym wypadku można całkiem śmiało je postawić jako hasło naczelne. Tak, szkoły zawodowe dokształcające, a więc ten kopciuszek wciśnięty do ramek skromnej wieczorówki, sowicie opłaca się państwu i narodowi za skromne okruchy wiedzy, rzucane niechętnie z bogatego stołu pańskiego. Przedewszystkiem porównajmy ile kosztują szkoły zawodowe w stosunku do szkół innego typu. Z ogólnej cyfry 400 miljonów na szkolnictwo powszechne, średnie i wyższe, wydaje państwo na szkoły zawodowe wogóle około 15,645,266, zł., w tem na szkoły dokształcające... tak mało, że nawet w budżecie ta pozycja nie figuruje! Nie mamy drobiazgowej statystyki, by przeprowadzić pod hasłem „It's pay" — „to się opłaca" analizy czy dochody państwa z prawników, techników, kleru, lub artystów, dają tak wielkie korzyści jak dochody ludzi pracy zawodowej. Utkwiło mi w pamięci pewne obliczenie z okazji jubileuszu Edisona. Praktyczni Ameryka-

nie ocenili wartość tego człowieka na sumę 15 i pół miljarda dolarów. Tyle bowiem warte są dziś zakłady, stworzone przez wynalazki tego człowieka. Tak się powinno oceniać wartość twórczą każdego człowieka i każdej grupy społecznej. Jeżeli więc mowa o całej grupie społecznej, to warto i wystarczy porównać dochody podatkowe. Są one następujące:

Górnictwo, hutnictwo i wielki przemysł	82	milj.
Rzemiosło	13	„
Przemysł rolny	2	„
Zajęcia zawodowe	17	„
Praca najemna (bez urzędników)	80	„
Handel	78	„
	272	milj.

Tym cyfrom można przeciwstawić resztę podatków od kapitałów, tantjem, budynków i nieruchomości gruntowej. Suma ta daje zaledwie 59 miljonów.

Gdybyśmy w Polsce posiadali wynalazców tej miary, co Edison, Stefenson, Otto, Diesel, Parsons, Marconi, gdyby dokoła tych ludzi powstał był pierwszy w Europie przemysł metalurgiczny, elektrotechniczny, czy maszynowy, gdybyśmy byli stworzyli choćby takie Hollywood, który produkcją kinematograficzną wysysa miljony z innych krajów, moglibyśmy szczodrą ręką subwencjonować wszelkiego rodzaju uczelnie i pracownie naukowe, akademje sztuk i akademje nauk. Gdy jednak szara rzeczywistość zdegradowała nas do roli kopciuszka, gdy jedynie podatki możemy wydobyć z twardej pracy kupca, robotnika, rzemieślnika i technika polskiego, musimy nasze szkolnictwo w tych właśnie dziedzinach właściwie i racjonalnie subwencjonować. Hasło: „It's pay" — powinno stać się naszem hasłem, naszym sztandarem, którego wstydzić się nie będziemy.

4. **Najpilniejsze potrzeby.** O ustawie ustrojowej i statucie szkoły będę mówić bardzo krótko ze względu na to, że rzecz tę referuje jeszcze następny prelegent. Wiemy jedno tylko, ustawa ta musi w jaknajszybszym czasie pojawić się, gdyż inaczej byt szkoły już oddawna zagrożony, może stać się nieistotnym. Od szeregu lat mówi się o tem, że czynniki miarodajne zajmą się tą sprawą, lecz jak dotąd nie widać pozytywnych rezultatów. Tymczasem szkoły te są zwijane właśnie dzięki temu, że ustawa może być w różnych dzielnicach Polski rozmaicie komentowana, ponieważ ustawa ta jest narazie jedynie szkicem o grubych zarysach. Ustawa mówi, że obowiązek kształcenia zawodowego w szkołach dokształcających obowiązuje wszystkich młodocianych pracujących zawodowo, będących w terminie u majstra, czy kupca, w fabryce czy w biurze handlowem. Jak słusznie pan wizytator Wójtów podliczył w zeszłorocznym referacie, wygłoszonym na poprzednim zjeździe, około 2,000,000 młodzieży podlega temu obowiązkowi, a tylko 86,100 znajduje pomieszczenie.

W imieniu nauczycieli musimy dążyć do tego, by państwo wzięło na siebie obowiązek utrzymania tych szkół, opłacania personelu, ściągając odnośne kwoty od samorządów i innych instytucyj, które te szkoły założyły i utrzymywały.

Druga sprawa to statut szkoły. I tu nie będziemy w tej chwili zajmować się szczegółami takiego statutu. Zaznaczymy, że musi on być elastyczny, że w jego ramach muszą się zmieścić rozmaite szkoły dla różnych zawodów i że typ szkoły dostosowanej do danego zawodu, nawet gdyby się różnił od innego typu, powinien się w ramach tego statutu pomieścić.

Zagadnienie szkolnictwa zawodowego dokształcającego my pojmujemy od strony gospodarczej, a nie od strony programowej. Przed naszymi oczyma musi stanąć w wyobraźni skończony człowiek, polski rzemieślnik taki, jakim chcielibyśmy go widzieć w przyszłości. Musi on otrzymać wiedzę wystarczającą do należytego wypełniania zawodu. Może więc łatwo się zdarzyć, że dla jednych szkół statut będzie przewidywał dłuższy okres nauczania niż dla innych, bo jeden zawód może okazać się trudniejszy do opanowania niż drugi. Pozatem z nauczaniem musimy połączyć wychowanie. Wychować rzemieślnika, to dać typ człowieka, który musi sobie radzić w życiu, musi umieć postępować z klijentelą, musi umieć podnieść swą godność osobistą i godność zawodu, który reprezentuje. Wychowanie więc przyszłego rzemieślnika posuwać się powinno w dwu kierunkach: w kierunku obywatelskim i gospodarczym. Statut musi dać szkole dokształcającej wyraźne oblicze. Uczeń szkoły zawodowej dokształcającej musi wiedzieć jakie jeszcze stoją przed nim możliwości dalszego kształcenia się, musi wynieść z tej szkoły gruntowne wykształcenie, oparte o wzorowo opracowane programy, musi nabrać wiary w to, że zapas tych wiadomości wystarczy mu do wykonywania zawodu. W tych wypadkach, gdzie zajdzie konieczność, nauczyciele powinni się domagać, na podstawie poczynionych doświadczeń i obserwacyj, wprowadzenia nauczania dziennego. Musimy całe społeczeństwo przekonać o tych potrzebach, jeśli te potrzeby są pomijane przez egoistyczne jednostki rekrutujące się ze sfer rzemieślniczych, które w źle zrozumianym interesie osobistym przemilczają prawdę. Sprawę tę stawiamy jasno, ponieważ w samorządach zasiadali ławnicy, wybitniejsi rzemieślnicy i zawodowcy, którzy jakoś dziwnie byli ulegli i nieenergiczni, gdy chodziło o szkoły dokształcające.

Przejdziemy do zagadnień programowych. Sekcja nasza postanowiła wziąć żywy udział w opracowaniu wytycznych do tych programów. Z obowiązku swego postaramy się wywiązać w miarę sił należycie. Nie wchodząc w szczegóły, zaznaczymy co będzie naszą myślą przewodnią i o to prosimy pana ministra i panów przedstawicieli naszych władz szkolnych, by tę ideę wzięli pod rozwagę.

Wykształcenie rzemieślnika nie może być ogólne, powierzchowne, fragmentaryczne. Musi ono być konkretne, dokładne, oparte o zagadnienia z praktyki i życia. W szkole średniej ogólnokształcącej można pomijać pewne dziedziny historji, a inne pogłębiać, można uczyć literatury własnej, a pomijać europejską, można wiele umieć z kultury greckiej i rzymskiej, a pominąć kulturę hinduską, egipską, czy azteków, można uczyć geografji, a pominąć astronomję, każe się pamiętać nazwiska wodzów, królów i pisarzy, a pomija malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i wielkich uczonych. Ramy szkoły nie wytrzymałyby całokształtu wiedzy ogólnej. Lecz szkoła zawodowa dokształcająca ucząc, nadaje tem samem prawo wykonywania zawodu, musi więc być ta n a u k a s k o ń c z o n a, choćby

była bardzo ograniczona w swej specjalności. Musimy się domagać tego, by krawiec umiał uszyć ubranie, ślusarz budowlany wykonać instalacje domowe, a monter naprawiać maszyny. Nie możemy się zgodzić na to, by dawać wyłącznie wiadomości podstawowe, przygotowanie wstępne, gdyż wiemy, że już tej wiedzy nikt nie zaokrągli i nie uzupełni. Nauczycielstwo polskie, zdając sobie sprawę z tych ważnych zasad właściwego i racjonalnego nauczania, musi domagać się, by jaknajszybciej zostały opracowane podręczniki, bez których nauka w szkołach dokształcających staje się niemożliwa. Wiedza zawodowa postępuje stale naprzód. Rzemiosło zagraniczne znacznie nas wyprzedziło. Uczeń szkoły dokształcającej u swego majstra uczy się wielu praktycznych rękoczynów, nabywa tempa w pracy, nabywa zręczności, lecz szkoła musi uzupełnić jego wiadomości w tym duchu, by podać teoretyczne podstawy, wyjaśnienia przebiegu procesów technicznych, musi nadto pokazać mu i opisać najnowsze metody pracy. Prymityw wiedzy zawodowej daje mu majster, jego instruktor i praktyk. To jest wiele, lecz i za mało. Szkoła musi posunąć się o krok naprzód. I tu zaczyna się wielka rola szkoły dokształcającej. Ona nietylko uczy młodzież, wprowadzając do swego programu nauczania nowsze metody techniczne i technologiczne, lecz ona też przez tego ucznia promieniuje na rzemiosło. Tu jest ta wyższość szkoły dokształcającej nad szkołą zawodową typu zasadniczego. Gdy w tamtej uczeń, całkowicie oderwany od życia, uczy się teorji i praktyki w szkole, to tutaj, nabywając wiadomości teoretycznych, wnosi tę wiedzę do warsztatów przestarzałych, zacofanych, nie idących z postępem czasu. Nauka praktyczna nie kosztuje państwo nic, gdyż za tę praktykę uczeń daje majstrowi swą pracę, lecz nabywa zręczności, rozumie co to znaczy wykonać dany przedmiot na termin, dowiaduje się jak trzeba liczyć się z groszem, by zarobić na źle popłatnej robocie. Z tych więc względów nie należy sobie życzyć, by wszystkie szkoły zawodowe stały się uczelniami typu zasadniczego, oderwanemi od pracy zarobkowej majstra. Trzeba tę szkołę podnieść jedynie na wyższy poziom, poszerzyć programy, trzeba nawiązać kontakt ściślejszy z majstrami i wspólnym wysiłkiem kształcić przyszłego rzemieślnika.

5. **Kolejność rozwiązywania tych trudności. Program prac Sekcji na przyszłość.** Sekcja Szkolnictwa Zawodowego Dokształcającego ma przed sobą zupełnie jasny plan działania na najbliższą przyszłość. W pierwszym więc rzędzie w odnośnych komisjach przystąpimy do opracowania wniosków dla statutu i ustawy ustrojowej. Pracę tę potraktujemy w ten sposób, by przedstawić umotywowane postulaty, które mogą okazać się pożyteczne dla naszych władz przy opracowywaniu statutu i ustawy. W tych pracach będziemy się starali uwypuklić najistotniejsze potrzeby rzemiosła i zawodowców i zaznaczymy wyraźnie, że nie chodzi nam o nasz interes osobisty. To podkreślenie jest konieczne z tego względu, że czasami słyszy się jakoby nasze gorące zainteresowanie ustawą i statutem wynikało wyłącznie z egoistycznych przesłanek. Otóż nie. Na wstępie szeroko przedstawiliśmy, że rozumiemy interes gospodarczy państwa i że istnienie szkoły dokształcającej wywołane jest koniecznością podniesienia i utrwalenia wiedzy na polu rzemiosła i przemysłu. Związek nasz miał już możność podkreślić, że podniesienie rzemiosła na właściwy i godny wielkiego państwa poziom, jest sprawą równie ważną ze względów obrony

p a ń s t w a. Zaznaczyliśmy, że w naszych dążeniach do ulepszenia metod i poziomu nauczania uwzględniać będziemy na każdem polu potrzeby wojska. Wojsko nie może się obejść bez doskonałego rzemiosła, rozsypanego po całym kraju. Są to potencjalne rezerwy, z których można będzie korzystać, gdy zaszłaby potrzeba wytwarzania ekwipunku na szeroką skalę. Drugą dziedziną naszej pracy w komisjach, specjalnie do tego powołanych, będzie opracowanie materjałów do programu i podręczników. Do współpracy nad podręcznikami zapraszamy jak najszersze koła naszych kolegów. Mamy zapewnienie potrzebnych na początek poważnych sum w wydawnictwach prywatnych, które w porozumieniu z naszemi władzami przystępują do planowego opracowywania działu podręcznikowego. Mamy przed sobą olbrzymią pracę, która cyfrowo zamyka się w 1000 podręcznikach o 4 tysiącach arkuszy druku.
Trzecią dziedziną będzie zmontowanie w najbliższym już czasie kursów dokształcających dla nauczycieli. Musimy zrobić gruntowną rewizję naszych zapatrywań i naszej wiedzy specjalnej. Musimy ją w wielu wypadkach uzupełnić i dostosować do potrzeb przemysłu i rzemiosła.
Poprzedni rok pracy naszej Sekcji możnaby nazwać rokiem poszukiwań. Dziś stanęliśmy śmiało oko w oko z rozmiarami zagadnień. Przystępujemy do ataku.

Uświadomienie sobie rozmiarów trudności jest już poważnym sukcesem. I to nas napawa otuchą, że znając przeciwności, zdołamy należycie rozdać role działania by w krótkim czasie doprowadzić do zwycięstwa.

ĆWICZENIA WARSZTATOWE W SZKOŁACH DOKSZT. ZAWOD.

Zagadnienie, które mam zamiar rozwiązać w niniejszym artykule, choćby w ogólnych zarysach, jest tak ważne, jak ważne jest istnienie samych szkół dokształcających zawodowych. Szczęśliwe i racjonalne jego rozwiązanie może wpłynąć na zupełną zmianę dzisiejszych programów nauczania w tych szkołach. Zanim jednak przystąpię do omówienia tej sprawy w szczegółach, postaram się przedstawić stan obecny rzemiosła, nawiązać do jego najbliższej przyszłości, ażeby w ten sposób stworzyć podstawy realne do organizowania szkoły dokształcającej zawodowej, któraby była najbardziej celowa i ściśle związana z potrzebami życiowemi rzemiosła. Gdyby szkoły dokształcające zawodowe ograniczały się do dokształcania tylko niektórych rzemiosł, sprawa przedstawiałaby się jaśniej i prościej. Niestety, tak nie jest, są one szkołami dokształcającemi zawodowemi, co zadanie, jakie mają spełnić, niesłychanie utrudnia, gdyż liczba najrozmaitszych zawodów dochodzi już dziś prawie do tysiąca. Jeżeli idzie o rzemiosło w pojęciu z przed dwudziestu lat, to stoi ono na tym samym poziomie, na jakim stało wów-

czas. Możemy nawet zaryzykować w twierdzeniu o jego stanie powiedzenie, że nie uległo ono żadnej zmianie, że rzemiosło nie idzie z postępem czasu, że nie korzysta w dostatecznym stopniu z dzisiejszego postępu technicznego, który kroczy w siedmiomilowych butach naprzód, zupełnie jak w bajce. Czy ten stan ma nadal istnieć? Czy szkoła dokształcająca zawodowa ma dostosować się do istniejącego stanu, czy też ma być pionierem rzemiosła choćby nawet teoretycznie? Czy są czynione jakie starania, ażeby rzemiosło podnieść i pchnąć na nowe tory? Czy myśli się o jego przyszłości i rozwoju?

Lata najbliższe mogą dopiero wykazać, że zastój rzemiosła, jaki zapanował w ostatnich latach, zabił je zupełnie i że niełatwo będzie się mogło ono dźwignąć do poziomu, na którym będzie mogło skutecznie walczyć z konkurencją zagraniczną. Każde zagadnienie szkolnictwa zawodowego staram się zawsze rozwiązać tylko z punktu potrzeb rzeczywistych, które powstają, jako wymagania Państwa i jego potrzeb gospodarczych. Z rzemiosłem dzieje się coś niewyraźnego. Stan ten możnaby śmiało nazwać lawirowaniem w chaosie. Jak rzemiosło rzeczywiście powinno poprowadzić swoją gospodarkę, dostosowaną do wymagań dzisiejszych pod względem technicznym i finansowym, tego konkretnie nie potrafiłaby określić większość majstrów. A przecież majstrowie ci uczą tego rzemiosła swoich uczniów, których szkoła dokształcająca zawodowa ma dokształcać zawodowo. Każde rzemiosło jest bardzo konserwatywne, lecz szkoła nie może iść tą drogą, po której kroczy ono. Szkoła zawodowa nawet dokształcająca musi być postępową i musi wskazywać nowe zdobycze wiedzy i jej racjonalne stosowanie w praktyce, choćby w minimalnym zakresie. Tu już powstaje pierwsze nieporozumienie między kształceniem konserwatywnem w warsztacie u majstra i szkołą, która ucznia chce dokształcić zawodowo, lecz pytanie, czy zgodnie z wymaganiami rzemiosła, którego przedstawicielem jest ów majster. Rzemiosło przez swoje Izby Rzemieślnicze stawia wprawdzie pewne postulaty czy dezyderaty w sprawie kształcenia uczniów rzemieślniczych w szkołach dokształcających zawodowych. Lecz czy one są zgodne i czy są konsekwentne z samem postępowaniem majstrów w ich warsztatach w stosunku do tychże samych uczniów?

Stawiane dezyderaty — śmiem twierdzić, — nie przedstawiają skrystalizowanego pojęcia w tych sprawach przeciętnego majstra, który jako typ przedstawia większość. Jaki jest faktyczny stosunek między majstrem a uczniem tego ten ostatni nigdy szczerze i prawdziwie nie wypowie. Można to tylko powierzchownie obserwować choćby przez

stałe i masowe spóźnianie się uczniów do szkoły na naukę. Jeżeli rozchodzi się o szczegóły tego wzajemnego stosunku, można się o nich dowiedzieć tylko od ucznia, który też niezawsze jest szczerym. Operujemy więc całą ilością niewiadomych, które nam tylko sprawę należytego postawienia szkoły stale utrudniają, a możliwość dostosowania ich do rzeczywistych potrzeb rzemiosła czynią wprost niewykonalnemi. Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę uczniów pracujących w tej samej grupie zawodowej, lecz w zawodzie, ograniczającym się do wykonywania tylko pewnego ustalonego artykułu, to musimy stwierdzić, że dokształcanie teoretyczne, nawet w szkołach „specjalnych", już napotyka na duże trudności w ujęciu materjału z technologji, a cóż dopiero tu mówić o ćwiczeniach warsztatowych, w których musi wystąpić konkret zawodu. Większość z nauczycieli, którzy w szkołach dokształcających zawodowych uczą już kilka, a nawet kilkanaście lat, nie przypuszcza nawet, jak trudne są w ujęciu te szkoły, w których uczą. Wyżej przytoczyłem przecież zaledwie tylko kilka różnych sprzeczności, wprawdzie zasadniczych, ale świadczących dosyć wyraźnie o tem, jak wiele trudności ma do zwalczenia szkoła dokształcająca zawodowa. Nie należy się jednak tem przejmować przedwcześnie. Zajrzyjmy wpierw do warsztatów pracy, w których nasi uczniowie pracują, zbadajmy ich wyposażenie, ich sposób pracy i warunki samej pracy. To wszystko da nam dopiero materjał i pewne podstawy do wypowiedzenia ostatniego słowa w sprawie prowadzenia ćwiczeń praktycznych warsztatowych w szkołach dokształcających zawodowych.

Zróbmy więc wycieczkę „warsztatoznawczą" poprzez kilka, a nawet kilkadziesiąt warsztatów, w których pracują nasi uczniowie. Lokal i ich wygląd zewnętrzny zależny będzie od rodzaju wykonywanego rzemiosła. Jeżeli to będą warsztaty np. grupy metalowej — powiedzmy „ślusarsko-mechaniczne" (dlatego przyjąłem tę właśnie grupę, gdyż ona stanowi czołową pod względem liczby zatrudnionych i ich liczby w szkołach) — brud, okna z szybami (z których pokaźna ilość jest wybita) nie mytemi od początku istnienia tego warsztatu, bardzo często w suterenach, zimno. Wyposażenie ich jest — jak na dzisiejsze wymagania — zupełnie prymitywne, gdzieniegdzie tylko będziemy mogli zauważyć mały motorek elektryczny — zresztą odbywa się tu praca dosłownie ręcznie. O organizacji pracy niema co mówić, gdyż jej nigdzie nie spotkamy w takim sensie, jakby się tego kto spodziewał. Sprawa higjeny jest tu w zupełnem zaniedbaniu. Warsztaty innych rzemiosł, za wyjątkiem większych firm, w których jest w zwyczaju, że klijent do nich wchodzi, a które dla tej tylko przyczyny muszą mieć

lepszy lokal — warunki i sama praca ucznia w nich nie zmienia się, ma tylko ona inny charakter. Nie wspomniałem jeszcze o czasie pracy, który należy również uwzględnić przy rozpatrywaniu zagadnienia ćwiczeń warsztatowych w szkołach dokształcających zawodowych. Czas pracy i ciągłość zatrudnienia ucznia są w dzisiejszych czasach bardzo ważne. Uczniów rzemieślniczych można podzielić na: pracujących stale, dorywczo, zależnie od tego czy majster otrzymał zamówienie i bezrobotnych, których czas bezrobocia nie może być ustalony. Grupa uczniów bezrobotnych stwarza siłą faktu zupełnie nowe zagadnienie, z którem należy się liczyć w kwestji rozwiązania racjonalnego szkół dokształcających zawodowych. Bezrobocie wśród uczniów w każdym roku wzrasta, co można zauważyć szczególnie w grupie metalowej. W roku ubiegłym w Warszawie, w dniu 15.IX na 6600 uczniów, przypadało ich 2784 na grupę metalową wraz z elektromonterami, z czego bezrobotnych było 1120 uczniów, co stanowiło 40,5%. W roku bieżącym w Warszawie na ogólną liczbę uczniów szkół dokształcających zawodowych 7009, przypada na grupę metalową wraz z elektromonterami 3042 uczniów, co stanowi około 44% liczby ogólnej. W tej liczbie 3042 jest 1333 uczniów bezrobotnych, co znowu stanowi 44,4%. Ciekawy objaw, — zauważa się przyrost uczniów w grupie metalowej około 10%, z równoczesnym przyrostem bezrobotnych również o ten sam odsetek. Wynikałoby z powyższego, że do tej grupy zawodowej najwięcej wstępuje uczniów, względnie, że większość z nich ma zamiar pracować w tym zawodzie. Dlatego już od pierwszej chwili, choć nawet nie rozpoczęli oni jeszcze pracy zawodowej, deklarują się jako metalowcy.

Teraz znowu powstaje nowe pytanie. W jakim dziale tej grupy metalowej będzie ten, chwilowo bezrobotny, uczeń pracował? Jakie rzemiosło on z tej grupy wybierze? Mogą zajść takie wypadki, że większa liczba uczniów z tej grupy, a z kilku rzemiosł ukończy szkołę i otrzyma świadectwa końcowe. Będą więc między nimi tacy, którzy odbyli ćwiczenia warsztatowe, które przechodzą wszyscy uczniowie trzeciej klasy tej grupy w Warszawie i Łodzi. Cóż to będzie za nowy typ zawodowca? Czy oni wogóle będą mogli być nazwani zawodowcami? Dziwoląg, — ukończył szkołę dokształcającą zawodową, odbył ćwiczenia warsztatowe w szkole, — a w warsztacie u majstra nie pracował nawet jednej godziny. Czy podobny stan rzeczy był kiedy przewidziany, czy korzysta kto w dostatecznej mierze z cyfr statystycznych i czy dochodzi się w tej sprawie do jakich wniosków?

Szkoły dokształcające zawodowe należą przecież do najbardziej żywych

szkół, są one bowiem, a raczej powinny być najbardziej z życiem gospodarczem kraju związane. W nich to, jak w zwierciadle, odbija się każda konjunktura rzemiosła i dlatego trzeba czuwać nad niemi i dostosowywać je do sytuacji, jaka powstaje na rynku pracy. Z powyższego wynika, że nie możemy traktować szkoły dokształcającej zawodowej na pewnym tylko odcinku jako szkołę dla szkoły. Szkoła dokształcająca zawodowa musi umieć dostosować się do każdego momentu życia rzemieślniczego. Powinna ona umieć nawiązać przeszłość z teraźniejszością i przewidywać wraz z rzemiosłem swoją najbliższą przyszłość. Tak jednak, niestety, nie jest.

W związku z tem nasuwają się teraz następujące pytania: czy prowadzone w szkołach dokształcających zawodowych ćwiczenia warsztatowe są celowe? Czy mają one jaki związek z pracą zawodową ucznia w warsztacie u majstra? Czy jest w nich racjonalne łączenie nauki teoretycznej z pracą w warsztatach szkolnych? Obecnie w Warszawie i Łodzi prowadzi się ćwiczenia warsztatowe w kl. III w 22 szkołach dokształcających zawodowych dla następujących grup zawodowych: metalowej, drzewnej, odzieżowej, skórzanej, graficznej i fryzjerskiej. Obejmują one łącznie około 1600 uczniów. Odpowiedzieć teraz na pytania wyżej postawione konkretnie będzie dosyć trudno, dlatego, że się nie zna pracy, jaką uczeń wykonuje w warsztacie u majstra, a widzi się jedynie to, co on wykonuje w czasie godzin, które są przeznaczone na ćwiczenia warsztatowe, co jest w wysokim stopniu niecelowe. Jeżeli idzie sprawa o grupę metalową — to oczywiście pierwszy rozpęd w warsztatach zatrzymuje się na tokarni. Czy to jest celowem, długo znowu trzebaby dyskutować nad tem.

Muszę jednak odpowiedzieć pytaniem na pytanie, — czy każdy uczeń, który w czasie ćwiczeń szkolnych pracuje na tokarni widział w warsztacie majsterskim, w którym pracuje zawodowo, tokarnię? Jaką korzyść z tych ćwiczeń będzie mógł odnieść uczeń bezrobotny? Proszę się nie dziwić, że operuję samemi pytaniami, lecz im więcej ich będzie, tem bardziej będziemy mogli zbliżyć się do ostatecznej odpowiedzi na pytanie, jak mają być prowadzone ćwiczenia warsztatowe w szkołach dokształcających zawodowych. Musimy przecież pamiętać również i o tem, że oprócz metalowców istnieją jeszcze inne grupy zawodowe. Nie można tego rozwiązania sprowadzać do szablonu. Inne cele będzie miał do spełnienia warsztat dla ćwiczeń grupy metalowej, a inne zadanie będzie musiał spełnić warsztat dla ćwiczeń stolarskich lub fryzjerskich. W każdym wypadku należałoby stwierdzić, że ćwiczenia warsztatowe w szkołach dokształcających powinny być zachowane, gdyż są

one celowe. Nie mam na myśli oczywiście obecnego stanu rzeczy i metod, stosowanych w czasie ćwiczeń warsztatowych, gdyż te pod względem ich celowości budzą bardzo wiele zastrzeżeń, — lecz to co powinno być w tej sprawie zdziałane, ażeby one swoje zadanie należycie mogły spełniać i ażeby uczniowie przez te ćwiczenia rzeczywiście zawodowo mogli się dokształcić.

Jak zwykle, tak i w tym wypadku nie chcę i nie będę przytaczał przykładów, jak tę sprawę rozwiązują inne państwa lub starają się ją rozwiązać. Stwierdzam tylko, że ostatecznego rozwiązania dla niej nie znaleziono jeszcze nigdzie. Niemcy np. zupełnie celowo wstrzymują się z reorganizacją szkolnictwa dokształcającego mimo, że szkoły te uważają za bardzo ważne. Zagadnienie szkół dokształcających zawodowych musimy rozwiązać swoiście, gdyż tego wymagają nasze specyficzne warunki. Popełnilibyśmy wielki błąd, gdybyśmy chcieli naśladować szkoły tego typu innego państwa. Rozwiązując sprawę ćwiczeń warsztatowych w tych szkołach, będziemy musieli mimowoli zaczepić o cały ich program kształcenia. Nie można bowiem sprawy tej traktować jako oddzielnego zagadnienia. Warsztaty i ćwiczenia w nich muszą stanowić całość i to nierozerwalną z dokształceniem teoretycznem, które właśnie przez ich wprowadzenie będzie musiało się gruntownie zmienić. Należy się teraz zastanowić nad tem, czy czas 3 godzin tygodniowo, przeznaczony na ćwiczenia warsztatowe, jak to jest obecnie przy odpowiedniem ich zreorganizowaniu, będzie wystarczający. Następnie należałoby zastanowić się nad tem, jak rozwiązać samą sprawę warsztatów, w których mieliby uczniowie szkół dokształcających odbywać ćwiczenia. Sprawa ta jest bardzo ważna szczególnie dziś, kiedy wszystkie nadspodziewane wydatki nie mogą być uwzględniane w planie finansowym, który jest skomprymowany do maximum. W każdym razie powinniśmy starać się przez te warsztaty przepuścić jaknajwiększą liczbę uczniów, szczególnie teraz, gdy majstrowie, u których oni pracują, nie są jeszcze dostatecznie uświadomieni co do wymagań i potrzeb gospodarczych państwa w najbliższej przyszłości. Jakież zadanie mają spełnić ćwiczenia warsztatowe w programie kształcenia szkół dokształcających zawodowych? Odpowiedź na to pytanie ujmuję ogólnie w następujące punkty:

1) mają one wraz z nauką teoretyczną danego zawodu tworzyć nierozerwalny całokształt dokształcania zawodowego ucznia, ze szczególnem uwzględnieniem jego rzeczywistej pracy zawodowej u majstra;
2) w warsztatach na ćwiczeniach powinno się wskazać uczniowi jak

ta praca, którą on w warsztacie wykonuje, ma być wykonana racjonalnie;

3) mają wyzyskać wszystkie momenty, które mogłyby być czynnikami wychowawczemi na terenie warsztatu.

Te trzy punkty, w których ujmuję ogólną odpowiedź na pytanie, — jakie zadanie mają spełnić ćwiczenia warsztatowe w szkołach dokształcających, są wytycznemi zasadniczemi. Każdy bowiem z tych punktów, przy szczegółowem rozwiązywaniu tego zagadnienia, będzie musiał być zanalizowany, a tem samem rozpadnie się on na cały szereg punktów podrzędnych, które dadzą konkretną całość w szczegółach.

Ażeby ćwiczenia warsztatowe w szkołach dokształcających zawodowych były bardziej celowe i wydatniejsze w korzyściach dla uczniów niż obecnie, należałoby je rozpocząć już od kl. II, a liczbę godzin na nie przeznaczoną należałoby podnieść do 4 względnie 5 godzin tygodniowo. Przez podniesienie liczby godzin na ćwiczenia warsztatowe nie chcę bynajmniej pomniejszyć liczby godzin, przypadającej na inne przedmioty zawodowe. Chcę je tylko racjonalniej wyzyskać przez wprowadzenie w nauce technologji naocznego pokazu rzeczywistego, zastępującego dzisiejsze „opowiadanie" z pokazem na tablicach. O korzyściach tej zamiany w nauczaniu nie mam zamiaru pisać, gdyż w tych rzeczach nie porozumiewam się z laikami, lecz z ludźmi, którzy zdają sobie z tego dobrze sprawę, co znaczy taka zamiana. W związku z tem należałoby opracować szczegółowe plany nauki i ramowe programy pracy warsztatowej. Ćwiczenia warsztatowe powinny w pełni uwzględniać poszczególne rzemiosła i warunki pracy w warsztacie u majstra, oraz jej rodzaj. Powinny więc one być dostosowane w zupełności do rzeczywistych potrzeb rzemiosła i uwzględniać jego charakter pracy jaknajbardziej. Ażeby, mimo tego najściślejszego kontaktu z rzemiosłem dzisiejszem, uczniowie nie skostnieli w jego konserwatyzmie, należy ich pouczać o konieczności i potrzebie zamiany pracy ręcznej na pracę maszynową, która jest wydatniejszą, a tem samem tańszą. Przystąpię teraz do sprawy najtrudniejszej, a więc do samych warsztatów ćwiczeń. Najtrudniejsze do racjonalnego rozwiązania zdawałyby się być warsztaty dla grupy metalowej. Są one bowiem najdroższe, a tem samem wymagałyby olbrzymich wkładów pieniężnych na ich urządzenie. Drugą grupę, tańszą w urządzeniu, stanowią warsztaty dla grupy drzewnej, no i oczywiście dla grupy graficznej. Ponieważ nas nie stać na to, ażeby szkoły dokształcające posiadały swoje własne warsztaty, co byłoby wprost luksusem na dzisiejsze czasy, musimy sprawę rozwiązaś w inny sposób. Należy poprostu wyzyskać to, czem dysponujemy

obecnie, bez dodatkowych wydatków pieniężnych. A więc w pierwszej linji należy wyzyskać wszystkie warsztaty szkół rzemieślniczych i technicznych, które i tak niezupełnie je wyzyskują. Częściowo dzieje się to już dziś, lecz nie zupełnie celowo.

Wyzyskując warsztaty tych szkół, moglibyśmy sprawę ćwiczeń warsztatowych rozwiązać prawie, że całkowicie. Pozostaliby do przeszkolenia jedynie uczniowie w małych miasteczkach, i to tylko w takich w których niema żadnej szkoły zawodowej z warsztatami rzemieślniczemi. Cyfrowo przedstawiłoby się to następująco. Na liczbę ogólną uczniów 7009 w Warszawie (ostatni stan z r. b.), przez różne warsztaty mogłoby przejść rocznie około 2400 uczniów klas II i III pracujących w grupach zawodowych wymienionych wyżej. Stanowiłoby to około 60% uczniów, pracujących w warsztatach rzemieślniczych (4000). Reszta przypada na kl. I, której ćwiczenia nie obowiązywałyby. Nie biorę pod uwagę uczniów, którzy uczęszczają do t. zw. ogólnych dokszt. zawod., a których jest w Warszawie około 300 (4000 + + 3000 = 7000).

Jeżeli odniesiemy to do całego okręgu Kuratorjum warszawskiego, to z samej grupy metalowej możnaby obecnie przez warsztaty szkolne przepuścić około 2100 uczniów, która to cyfra w stosunku do ogólnej liczby uczniów 4288 pracujących w tej grupie stanowi około 50% — reszta przypada na kl. I, oraz uczniów w małych miasteczkach, którzy nie mieliby możności przejścia ćwiczeń warsztatowych. Na ogólną liczbę uczniów szkół dokształcających zawodowych (bez dziewcząt) 17.727 przypada na pracujących w rzemiośle około 8.000, co stanowi 45% podanej liczby.

Ponieważ z liczby 8000 uczniów ma przejść ćwiczenia warsztatowe około 50%, z czego w Warszawie te ćwiczenia przejdzie około 2400, to musimy tylko stwierdzić, że resztę uczniów 1600 łatwo będzie można przeszkodzić i w innych miastach, w których są warsztaty w szkołach rzemieślniczych i technicznych. Miasta te są: Łódź, Włocławek, Piotrków, Kalisz, Lisków i Pabjanice. Z tych miast, Łódź będzie mogła przez odpowiednie zorganizowanie ćwiczeń warsztatowych w istniejących tam szkołach z łatwością przejąć około 1000 uczniów. Na pozostałe szkoły w innych miastach przypadłaby liczba 600 uczniów, którzy z łatwością mogliby również przejść te ćwiczenia warsztatowe odpowiednio zorganizowane.

Widzimy więc, że sprawę tę tak ważną można rozwiązać, i to nie z takiemi trudnościami, jak to się wydawało na początku.

Jest to zaledwie szkic w najogólniejszem ujęciu i dlatego nie podaję

tu żadnych szczegółów. Chcę tylko tu wykazać, że ćwiczenia warsztatowe są celowe i że są możliwości ich zrealizowania. O szczegółach programów pracy na ćwiczeniach warsztatowych i metodzie jaką należałoby stosować przy ich wprowadzeniu, wypowiem się wtenczas, gdy przyjdzie na to odpowiedni czas

Inż. T. Kozłowski.

ROLA JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE DOKSZT. ZAWOD.

(C. d.)

Wiadomości podstawowe

Wszystkim, pracującym w naszych szkołach, nie wyłączając nauczycieli żadnego z przedmiotów, wiadomo, że u młodzieży kompromitująco szwankują wiadomości ortograficzne, gramatyczne i stylistyczne, nie mówiąc już o zasadach poprawnej kaligrafji, która jest niemniej ważna dla zawodowców. Zdawałoby się, że mając na oku uspołecznienie jednostki, można będzie przejść nad temi brakami do porządku. Możnaby przypuszczać, że to nie należy do istoty rzeczy, że bez poprawy tych i tym podobnych błędów można osiągnąć cel społeczny. Otóż przeciwnie. Napozór błahe i małoznaczące braki muszą stanowić dla nauczycieli tem groźniejsze memento, im mniej wydają się dostrzegalne. Takie błędy i braki muszą stanowić nietylko punkt wyjścia ale i punkt dojścia w nauczaniu.

A zatem pierwszy i zasadniczy postulat pod adresem nauczycieli języka polskiego to usunięcie braków ortograficznych, gramatycznych, stylistycznych, przy równoczesnem położeniu nacisku na zewnętrzną formę kaligraficzną, — to warunek sine qua non dalszej pracy, to fundament, na którym stawiamy dalsze piętra dla osiągnięcia celu.

Są to rzeczy elementarne a właśnie przez to podstawowe. Poprawny język ojczysty, którym posługuje się oświecony ogół, powinien być w jaknajszerszym zakresie opanowany przez naszą młodzież. Posługiwanie się poprawnym językiem tak w mowie, jak i w piśmie, toruje nam drogę do postawienia dalszego, wyższego kroku w społeczeństwie a uzależnione jest właśnie od zdobycia wiadomości elementarnych. Dopiero dzięki ich opanowaniu możemy zdobyć pierwszy szczebel, prowadzący ku uspołecznieniu. Moment ten zatem, jako pierwszy punkt w nauczaniu języka polskiego, jest godny podkreślenia ze szczególnem uwzględnieniem na terenie Szkoły Dokszt. Zawodowej.

Poznawanie tradycyj kulturalnych oraz obecnych potrzeb społecznych

Znajomość historji, podziwianie dzieł sztuki, zachwycanie się pomnikami literatury i zdobyczami nauki — to wszystko zbyteczne dla pracownika zawodowego — mógłby ktoś powiedzieć: robotnik, rzemieślnik ogląda się przedewszystkiem za chlebem. Swoją pracę mierzy on wartością i możnością utrzymania się. Zdobywa jedynie tyle wiadomości i umiejętności ile mu potrzeba do wykonywania zawodu. Zawód i praca staje się koniecznym środkiem egzystencji i w tym sensie jest rozumiana.

Nie jest to pozbawione głębokiej słuszności. Nasza młodzież walczy o byt instynktownie i to o byt materjalny. Chodzi o to, by instynktową walkę o byt przekształcić u robotnika czy rzemieślnika w pracę wykonywaną dzięki szlachetnym motywom społecznym. Idzie o to, by praca rzemieślnika nie była pojmowana przez niego wyłącznie jako narzędzie i możność utrzymania się przy życiu, lecz by pracy tej nadać charakter szerszy, pojęcie głębsze, zrozumienie istoty i dalszego celu. Egoistyczną walkę o byt trzeba przekształcić w szlachetne i zdrowe, świadome współzawodnictwo społeczne. Zawód wykonywany musi być rozumiany jako część ogromu pracy całego społeczeństwa, jako stopniowe wzbogacanie narodu, którego jednostka jest nierozłączną częścią składową. Z wyrobieniem zrozumienia społecznego charakteru pracy u młodzieży nastąpi zarazem u niej pęd do pracy twórczej. Radością dla młodzieży robotniczej będzie wtedy nietylko fakt skromnego zarobku ale zarazem duma z tego, że z owoców jej pracy korzystają i inni, korzysta całe społeczeństwo, — duma że w skarbcu społecznym znajduje się i jej praca i jej pot. Fakt ten niezawodnie wzbudzi zainteresowanie pracą drugich, pracą tą, dzięki której zostało wzbogacone społeczeństwo i to nietylko w czasach obecnych ale i przeszłych. Narzuca się tu samo znaczenie i wartość pracy. Ten moment będzie ważny w wykorzystaniu i nawiązaniu do poznania dóbr kulturalnych narodu, dóbr, które są świadectwem twórczości poprzednich pokoleń. Rzemieślnik, mający zostać jednostką społecznie wartościową i chcąc pracować dla społeczeństwa, musi przedewszystkiem wzorować się na pracy poprzedników, mierząc ją obecnemi potrzebami społecznemi. A wobec tego, że praca ta została wcielona i dziś figuruje w formie różnego rodzaju zabytków, więc zapoznanie się z temi dziełami i ocena ich wartości społecznej będzie dalszem stadjum koniecznem, przez które nasze młodzież jest wprowadzana i wzrasta w społeczeństwo, przez które socjalizuje się.

Zatem poznanie tradycyj różnych dziedzin nie jest zbyteczne, owszem wskazane i konieczne, choć może się wydawać napozór conajmniej śmieszne dla robotnika. Ale jeśli podkreślimy jeszcze raz cel społeczny wychowania, wtedy wszelkie wątpliwości co do tego odpadają.

Zaznajomienie młodzieży ze zdobyczami dawniejszych pokoleń nie będzie celem samo dla siebie. Będzie to raczej rzucanie pomostu, połączenie ogniwem wartości pracy poprzednich a obecnych pokoleń. Poznawanie dla poznawania byłoby dla naszej młodzieży wypaczeniem i zniechęceniem. Młodzież przez zaznajomienie się z dotychczasowemi zdobyczami wyróżnia odmienny charakter, rodzaj i warunki pracy dawnej a obecnej. Dochodzi do stwierdzenia różnic między zdobyczami poprzedniemi a obecnemi potrzebami. Zauważa zasadnicze przeobrażenia w życiu technicznem, gospodarczem, politycznem. Podkreślenie tych różnic będzie stanowiło nietylko odmienność doby spółczesnej, lecz zarazem zaznaczy odmienność potrzeb społecznych i wywoła zrozumienie konieczności pracy innej.

Uświadomienie wartości pracy oraz podkreślenie jej znaczenia dla dobra ogółu będzie bodźcem dla młodzieży nietylko do dalszej, chętnej pracy, lecz i do wzorowania się na istotnych wartościach kulturalnych, które społeczeństwo w olbrzymiej części zawdzięcza również pracy rzemieślnika, czy robotnika. Nietylko wybitnym umysłom wyjątkowych jednostek, lecz i żmudnej i ciężkiej fizycznej pracy twardych rąk robotniczych państwo nasze zawdzięcza budowę gmachu społecznego. Z tem przekonaniem ma nasza młodzież opuszczać mury szkolne, by jako część narodu świadoma swej roli społecznej spełniła ją przez ocenę wartości swej pracy.

Teraz nasuwa się pytanie, jak młodzież naszą przez naukę języka polskiego wprowadzać w znajomość tradycyj społecznych?

Z pytaniem tem przechodzimy do tematu innego, mianowicie do zagadnienia metodycznego, a szczególnie do doboru lektur i odpowiednich utworów.

Mgr. Karol Szwarc.

SZKOŁY DOKSZT. ZAWODOWE O DZIENNEM NAUCZANIU

(Dok.)

Prosimy o dyskusję na temat zagadnienia szkół dokszt. zawodowych o dziennem nauczaniu. **Redakcja.**

Horoskop, wysnuty dla szkoły dokształcającej zawodowej o dziennem nauczaniu, nie jest bynajmniej obrazem, powstałym w sferze nierealnych mrzonek. Hasło tworzenia dziennych szkół dokształcających za-

wodowych, rzucone przez Ministerstwo W. R. i O. P., znalazło już swój oddźwięk. Na obszarze państwa zorganizowane zostały dzienne szkoły dokształcające zawodowe w Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu, Gnieźnie i Lublinie, które w zupełności realizują zadania szkół dokształcających, stawiane w programach Ministerstwa W. R. i O. P. Publiczna Szkoła Dokształcająca Zawodowa Nr. 4 w Poznaniu, mieszcząca się przy ul. Bergera 5, liczy 1308 uczniów, pomieszczonych w 42 klasach, pobierających naukę na trzy zmiany: przedpołudniem, popołudniu i wieczorem. Szkoła przeznaczona jest dla młodzieży męskiej zatrudnionej w rzemiośle: metalowem, drzewnem, usług osobistych i budowlanem. Dla dziewcząt stworzono wyłącznie żeńską szkołę dokształcającą zawodową. Szkoła męska posiada warsztaty dla blacharzy i fryzjerów, w których pracują uczniowie, poza godzinami lekcyjnemi, pod kierunkiem kwalifikowanych mistrzów. Szkoła narazie mieści się w pięciu budynkach i w tych dniach otrzyma własny gmach, w którym znajdą pomieszczenie wszystkie klasy. Personel szkoły składa się z dyrektora, 15 nauczycieli stałych etatowych, 24 nauczycieli dochodzących, 2 sekretarek, 5 woźnych stałych i 6 woźnych wspólnych z innemi szkołami. Jeden z nauczycieli pełni obowiązki zastępcy dyrektora, 7 zaś nauczycieli — kierowników grup zawodowych.

Na terenie szkoły istnieją następujące organizacje: Przysposobienie Wojskowe, do którego należą obowiązkowo uczniowie wszystkich klas, zakwalifikowani przez lekarza P. W.; Koło grafików, Liga Morska i Kolonjalna, Koło szybowcowe, Koło krajoznawcze i Koło L. O. P. P. Świetlica, o charakterze klubu, dostępna jest dla uczniów trzy razy w tygodniu, t. j. w środy, soboty i niedziele jest dla uczniów trzy razy w tygodniu, t. j. w środy, soboty i niedziele. i jest wyposażona w dostateczną ilość gier, zaś obok świetlicy znajduje się małe boisko, nadające się do gry w siatkówkę i koszykówkę. Personel szkoły opłacany jest w całości z funduszów Kuratorjum Szkolnego, pozatem szkołę subsydjują: Zarząd Miejski m. Poznania, Instytut Rzemieślniczy i Cechy.

Publiczna Szkoła Dokształcająca Zawodowa w Gnieźnie, mieszcząca się przy ul. Chrobrego w gmachu Szkoły Handlowej, liczy 398 uczniów w 10 klasach i 9 grupach zawodowych. Koedukacji w szkole niema, ponieważ dla dziewcząt stworzono osobną szkołę żeńską. Szkoła przeznaczona jest dla uczniów zawodu: metalowego, drzewnego, usług osobistych, budowlanego, handlowego, skórzanego i włókienniczego. Grupę zawod. handlową stanowią uczniowie, zatrudnieni w zawodach, nie wchodzących w zakres wyszczególnionych powyżej grup, handlo-

wcy i bezrobotni. Nauka w szkole odbywa się cztery razy w tygodniu, popołudniu i wieczorem, przyczem szkoła dysponuje prawie całym budynkiem Szkoły Handlowej, w której się mieści.

Personel szkoły składa się z 1 dyrektora, 3 nauczycieli stałych, 11 nauczycieli dochodzących, sekretarki i trzech woźnych wspólnych ze szkołą handlową. Organizacje w szkole istnieją podobnie, jak i w Poznaniu, Świetlica zaś Szkoły Handl. dostępna jest dla uczniów Szko. Dokszt.

Publiczna Szkoła Dokształcająca Zawodowa w Bydgoszczy liczy 970 uczniów w klasach i 6 grupach zawodowych. Nauka w szkole odbywa się popołudniu i wieczorem. Personel szkoły skład się z dyrektora, 7 nauczycieli stałych, 13 nauczycieli dochodzących, 2 sekretarzy i 3 woźnych. Kierowników grup zawodowych w szkole — trzech. Organizacje: Przysposobienia Wojskowego, Harcerstwa, Koło fotografów, L. O. P. P., Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Koło sportowe i Koło absolwentów w organizacji. Każda z organizacji posiada własny lokal w szkole i własne umeblowanie i jest prowadzona przez osobnych nauczycieli jako opiekunów, bezpłatnie.

Publiczna Szkoła Dokształcająca Zawodowa w Toruniu liczy 390 uczniów, w 12 klasach i 2 grupach zawodowych i jest koedukacyjną, mieszczącą się we własnym lokalu składającym się z 9 sal. Personel szkoły składa się z dyrektora i 17 nauczycieli dochodzących. Organizacje w szkole podobne jak w Poznaniu i Gnieźnie, świetlicy szkolnej niema, młodzież korzysta ze świetlicy magistrackiej.

Publiczna Szkoła Dokształcająca Zawodowa im. Prezydenta Gabrjela Narutowicza w Lublinie, mieści się w gmachu Państwowej Szkoły Przemysłowo-Handlowej Żeńskiej przy ul. Spokojnej 10, gdzie zajmuje do wyłącznego swego użytku 5 sal wykładowych, 1 salę przeznaczoną na świetlicę, 2 małe salki kancelaryjne, 2 korytarze, 1 salę harcerską i palarnię dla uczniów. Pozatem we wspólnem użytkowaniu ze szkołą żeńską jest jadalnia i kuchnia, jak również obszerne boisko. Personel szkoły składa się z dyrektora, 3 nauczycieli stałych, 16 nauczycieli dochodzących, ze szkół rzemieślniczych i powszechnych, sekretarki i dwóch woźnych. Uczniowie, w ilości 680 uczęszczających, pobierają naukę w 15 klasach i w 6 wydzielonych grupach zawodowych: skórzanej, włókienniczej, metalowej, drzewnej, dziewcząt, mieszanej. Od wstępujących kandydatów wymaga się ukończenia 7 oddziałów szkoły powszechnej, dla kandydatów zaś z niższem wykształceniem otwiera się w szkole, w miarę potrzeby, klasy przygotowawcze. Nauka w szkole odbywa się na trzy zmiany. Lekcje przedpołudniowe zaczynają się o godz. 8-mej, popołudniowe o godz. 15-tej, wieczorowe o godz. 18-tej

Na terenie szkoły zorganizowanych jest szereg organizacyj uczniowskich, jak również wzorowo wyposażona świetlica i bibljoteka.

Po przedstawieniu ogólnej organizacji istniejących już i rozwijających się bardzo dobrze dziennych szkół dokszt. zawod., można stwierdzić z zadowoleniem postęp w rozwoju tych szkół, który nie powinien ustać, tylko obejmować dalej inne miasta i ośrodki przemysłowe tak, żeby szkoły te zgrupowały większą część młodzieży, chcącej się kształcić w szkołach dokształcających [1]). Nowa ustawa o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r. specjalną opieką otacza szkolnictwo zawodowe, a więc i dokształcające, które przez swoją rolę, jaką ma spełnić w tej ogólnej pracy kształcenia przyszłych rzemieślników, oraz konieczności przyjęcia przeszło 200.000 młodzieży, jak i przez ich liczbę (przeszło 600 szkół), wysuwają się na pierwsze miejsce. W istniejących bowiem szkołach rzemieślniczo-przemysłowych mamy około 10.000 młodzieży z różnych sfer społecznych, w szkołach zaś dokształcających kształci się około 90.000 (w około 600 szkołach dokszt.) młodzieży na ponad 200.000, która w tych szkołach znaleźć się powinna.

Twórzmy więc dzienne szkoły dokształcające zawodowe, otoczmy je należytą opieką, a osiągniemy wyniki podobne, jakie są już zagranicą, choćby w Austrji i Czechosłowacji, gdzie szkolnictwo dokształcające jest wzorowo rozbudowane, spełminy w ten sposób obowiązek wobec naszej młodzieży rzemieślniczej i wychowamy naprawdę typ rzemieślnika-obywatela, podnosząc w ten sposób stan naszego rzemiosła dla dobra społeczeństwa i Państwa.

Korzyści szkół dokszt. zawodowych dziennych są wielkie, a uprzedzenie pracodawców i mistrzów do tych szkół, po ich uruchomieniu, zupełnie znika. Warsztaty bowiem, dając ucznia raz w tygodniu przedpołudniem, następnie raz popołudniu od godz. 15-tej, lub wieczorem od 18-tej, mają w pozostałych dniach tygodnia uczniów do swej wyłącznej dyspozycji w warsztatach.

Ustosunkujmy się więc do tych szkół przyjaźnie i okażmy w ich organizowaniu pomoc tam, gdzie jeszcze te szkoły nie istnieją, gdyż będzie to wysiłek wspólny dla dobra rzemiosła, a więc i ogółu społeczeństwa. Największą pomoc okazać mogą tu miasta i Izby Rzemieślnicze, które przez przez żywe zainteresowanie się tym zagadnieniem mogą wydatnie wpłynąć na mistrzów za pośrednictwem Cechów, przedstawiając im ważność i znaczenie tych szkół dla młodzieży rzemieślniczej.

Inż. W. Sarad.

---

[1]) Powstały takie szkoły i w kilkunastu innych miejscowościach. **Redakcja.**

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

WRAŻENIA ZE ZJAZDU

II Ogólnopolski Zjazd Nauczycielstwa Szkół Dokształcających Zawodowych poza stroną natury formalnej, wynikającej z kompetencyj nakreślonych Regulaminem S. S. D. Z. Z. N. P., odegrał w życiu naszej Sekcji rolę decydującą o jej przyszły rozwój dla dobra szkolnictwa dokształcającego zawodowego, a razem z nim i rzemiosła polskiego.

Niezmiernie uroczysty charakter, jaki nadała Zjazdowi obecność władz oświatowych z p. wicemin. prof. **Chylińskim** na czele, pełne treści oraz poczucia polskiej rzeczywistości przemówienie p. prof. Chylińskiego, wzruszające powitanie kol. prezesa **Nowaka**, pełne troski o oświatę rzemieślniczą, jako fundament spokojnej pracy państwowo-twórczej w dobie przeobrażeń społecznych, przemówienie kol. **Nowickiego**, przyrzeczenie p. d-r **Biłka**, dyr. Wydziału ośw. i kult. Zarządu m. W-wy, opieki nad szkoln. dokszt. zaw., podkreślenie przez p. dyr. **Sikorskiego** ścisłej współpracy Sekcji ze Związkiem Izb Rzemieślniczych — oto fakty, które dobitnie stwierdzają, że naszej Sekcji zostały przyznane prawa obywatelskie zarówno ze strony władz oświatowych, samorządowych, jak i sfer rzemieślniczych.

W powyższym fakcie leży wielki sukces moralny, jaki odniosła młoda Sekcja **nazewnątrz** w zakończeniu pierwszego okresu swojej działalności. Dzięki akcji propagandowej, jaką energicznie prowadziła Sekcja w kierunku wzbudzenia zainteresowania u szerszych warstw społeczeństwa doniosłem zagadnieniem dokształcania zawodowego, sprawa bytu szkoły dokszt. zawod. powoli zaczyna wchodzić na porządek dzienny obrad nad zagadnieniami pierwszorzędnej wagi.

Jeżeli chodzi o życie wewnętrzne Sekcji, to dzisiaj już można stwierdzić, że uległo ono zasadniczym przeobrażeniom. Złożyła się na to ta okoliczność, że różnorodny element nauczycielski, rekrutujący się z rozmaitych zawodów, wykazywał na początku istnienia Sekcji różnorodne podejście do zagadnienia szkolnictwa dokszt. zaw. Istniał podział nauczycielstwa szkół dokszt. zaw. na „powszechniaków" i „zawodowców", a zarazem obawa supremacji jednych przez drugich. Dzisiaj wszelkie nieporozumienia tej natury już nie mają miejsca, gdyż w łonie Sekcji **naradza się zdecydowany typ nauczyciela szkoły** dokszt. zaw., który niezależnie od charakteru swojego zawodu ma jedną, wspólną wszystkim kolegom troskę, którą jest dążenie wszelkiemi rozporządzalnemi środkami do wywalczenia szk. dokszt. zaw. właściwego dla niej miejsca, zgodnie z istotnemi potrzebami kraju. Tego wymaga stanowisko obywatelsko-państwowe każdego pracującego w tej szkole.

P. W.

REDAKTORZY: STANISŁAW KWIATKOWSKI
I INŻ. EUGENJUSZ PORĘBSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA